

18. BS.

-1-

WO

8487

M. 20. IV. 43 r.

Czesław Klimowicz.

Rok 1939.

8487.

17 września strażna rozmieściła się wsiadomości jakoby  
saurici przekroczyli granicę. Saurici byli przegrzebani wypadkami  
wsiadomości tak że ta wsiadomość była cięsem strasnym.

Z 19 na 20 z rana saurici schrośli do miasta po cetonowej  
strzelaninie. Wzrostu zaczęli masowo orientować.

Spodziewałem orientować mnie że to jest natomiast do  
partyzantki, i sadkaż mnie na dukiskich Wacunki w szeregach  
się ciękie, było tam strasnie dużo gdyż cele były na  
16 ludzi a nas siedzieli 60ciu. Spaliśmy na walety  
na podłodze, cementowej. Odwołanie się bojów do, nas  
było wrogie pełne nienawiści. Naigrywali się z naszymi  
wzrostem że uciekli do Panuzi, namieriali się z nas,  
i bliźniaki precyzyjnie Panuzi Bogu.

Ziemia dukiskiego uziębła mnie do Stara Wilejki  
gdzie było jeszcze gorzej. Bielarny nam nie dawali  
wzrosty. Byliśmy zasmakowani, Ichmeni było wiele  
było strasnie dużo gdyż były zamieszane konie na dachach

W tym <sup>1940</sup> sierpniu zaczęli nas badać, a badan wracali  
 posiniaczeni i po krowaniami. System ładania był  
 bestialski np. wykoscanie rosh, do tyłu, ciganie za  
 stony, bicie klatki rewolwerowa w plecy w kiostra, no i  
 patka gumowa. Pewnej nocy przynieśli do naszej celi  
 pewn omylek, menciorny ktory był cackim zlamy krowig  
 był nieznytomny, mawiska jego nie wialimny a nie  
 było mny rozmowic z nim. Za pats chcił przynie po mny  
 biczy i zabrali. Bili i ruscali się nad kazdym bez  
 mitosierdzia. W Staro-Wilijce przisiedziatem Zmiesnicy  
 i w lipcu 1940 roku wywiezli mnie do Polocka  
 gdzie siedziatem 800 ludzi w starym Polskim kosciele.  
 W tym kosciele spalimny na cementowej podłodze  
 bez żadnego nakrycia było w dzień durno ze ctoisich  
 dostawał zawrotu głowy, a w nocy było zimno.  
 Wszystkie okna były pomybiane pewn ktore hukal siatr.  
 W Polocku dostatem wyrok 5 lat Tagrin, do kumy A.S.S.R.  
 Jadąc na północ w wagonie było po 45 in ludzi. Kierali drogi

dawali nam na 5 in ludzi bochenek chleba i 3 do 4 szklki  
 lub sunonej. Trzaski kłwa była bardzo słona, i co jakiś  
 czas otrzymywaliśmy cukier. Co do wody to zaliczato od  
 bojcis przynieśli wiadro wody gdzieś ze stacji a drugi  
 "shurcowy syn" rozstawił cato roduns po krestach  
 wspominając też o babci i dziadku.  
 Gdy przyjechatem na północ była już tam zimno  
 w całej pełni. Pracowatem w bygadzie gdzie byli sami  
 rozianie bandyci. Klacziatem się od nich duro po  
 chradali mnie i moich kolegow ze wszystkiego co  
 mieliśmy przy sobie. U mnie zabrali buty, saperki  
 a w zamian dali kartonyjji baciutki, a gdy  
 przisiedziatem oikcy oddali oni zagrozili ze mnie  
 pobija, tak ze padochmiesr. Musiatem mitroci  
 gdyż ich była wisknosi. Pewnego razu zaczęli  
 mójci ze nas mają rewolwie. To tylko potnymywato  
 mnie na duchu gdyż słabtem z kaicdyj chila.  
 Bo praca była ciężka a ja nie miałem sily gdyż byłem

ostabiony wirieniem w którym posiadaczem book i 2 miesiąc  
 Pewnej nocy rozbudził nas i otępił i jestemny walmi.  
 Młystatem i ja i moi i puffedawożny waronja z radosci  
 gdy ~~skoro~~ się skonszy nasza mcha i cierpieni i gład.  
 Suroci jence bardziej raceli nam dehucaoi.  
 Przed odjardem rabmli nam wmytko co było lepne  
 z odierij i z obusia a dali nam parwane buszaki i  
 spodnie i konanymj bacintki.

Tak skonczyły się moje cierpienia które rasne  
 bede pamistac do konca mego zycia i tych Burkois

Homie